

# Aktorka bardzo specjalna

Rozmowa z Krystyną Jandą

## Kawa na ławę

W roku 1999 pojawiły się dwa ważne dla polskiej kinematografii filmy „Ogniem i mieczem” oraz „Pan Tadeusz”. W żadnym z nich pani nie było. Czy nie otrzymała pani propozycji zagrania w nich?

- Nie, nie dostałam propozycji zagrania w żadnym z nich. Prawdopodobnie ani Andrzejowi Wajdzie ani Jerzemu Hoffmanowi do opowiedzenia tych historii nie byłam potrzebna.

Jak pani skomentuje werdykt jury na festiwalu w Gdyni, gdzie film „Ogniem i mieczem” został bez nagrody, a „Pan Tadeusz” pokazany został poza konkursem?

- O tym, że „Pan Tadeusz” zostanie pokazany w trybie pozakonkursowym na pewno zdecydował Andrzej Wajda. Była to niewątpliwie jego wola i wybór. Ponieważ zdecydowano pokazać „Ogniem i mieczem” w ramach konkursu, który ma określone reguły, a jury uznało, że film „Dług” jest lepszy, nie ma czego komentować i specjalnie się nad tym zastanawiać.

Od trzech lat nie widzieliśmy pani na ekranach kinowych w żadnym nowym filmie. Dopiero w przyszłym roku będzie się można wybrać do kin na „Weisera Dawidka” i „Życie to śmiertelna choroba przenoszona drogą płciową”. Czy przyczyną były role teatralne, w których wcielała się pani w znane postaci kobiece - Maria Callas, Marlena Dietrich, Shirley Valentine? I która będzie następna?

- Nie, po prostu nie dostałam żadnej propozycji naprawdę godnej uwagi. Jestem dziś aktorką bardzo specjalną, trudno mnie obsadzić, trzeba niewątpliwie myśleć o mnie indywidualnie. W świecie teatru, w literaturze teatralnej jest wiele dla mnie ról i dlatego tam mnie można znaleźć. Która następna?



Krystyna Janda jako Marlena Dietrich.

Fot. ARCHIWUM

Teraz jest jeszcze Fedra i to wystarczy. Muszę grać to co jest zrobione. Wszystkie postaci mają przed sobą długie, sceniczne życie i nie mogę im tego odbierać robiąc coś nowego. Mam siedem ról, które teraz gram równocześnie. Do tego jest mój koncert Wystarczy.

Wiosną pojawiła się płyta z pani recitalem. Słyszałem, że miała pani kłopoty z jej wydaniem. Czy Krystyna Janda to nie jest nazwisko dla wielkich koncertów fonograficznych?

- To pytanie powinno być skierowane w tamtą stronę, i pewnie istnieje na nie odpowiedź wynikająca z jakichś wyliczeń finansowych. Myślę, że bali się ryzyka. Ja ich rozumiem, tylko dlaczego robili to w tak małym stylu.

Jakie ma pani plany zawodowe na przełom wieków. Jak daleko jest zamknięty kalendarz czołowej polskiej aktorki?

- Kalendarz mam zamknięty do końca następnego roku. Ale jeśli nic z tego nie wyjdzie będę wolna. Z tego ucieszyłyby się moje dzieci. Na razie dziś, 8 grudnia na zaproszenie agencji „Gruv Art” znów gram „Marlenę” w Teatrze Muzycznym w Poznaniu. Początek spektaklu o godz. 20.30.

Rozmawiał Marek Zaradniak